Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 33 (1303) ROK V. CZWARTEK

ŁÓDŹ 2-II-50

Rząd francuski ponosi winę

za zerwanie umów, zawartych z Polską

Nota Polski do Francji

W dniu 1 lutego 1950 r. ambasada polska w Paryżu przesłała francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę, stanowiącą odpowiedź na notę francuskiego MSZ z dnia 21.1. 1950 r.

Nota Polska ma brzmienie następujące:

Ambasada polska przesyła ministerstwu spraw zagranicznych wyrazy poważania i potwierdzając odbiór jego noty z dnia 21 stycznia 1950 r., ma zaszczyt w imieniu swego Rządu zakomunikować, co następuje:

1.

W powyższej swej nocie **rząd francuski usiłuje wbrew oczywistym i powszechnie znanym faktom, odeprzeć postawiony mu w nocie Ambasady Polskiej z dnia 14 stycznia 1950 r. zarzut brutalnego pogwałcenia trzech polsko - francuskich umów: konwencji konsularnej, kulturalnej i emigracyjnej.**

Po zbadaniu użytych w nocie francuskiej z dnia 21 stycznia 1950 r. argumentów, okazuje się, że zacytowane w niej fakty **bądź w ogóle nie miały miejsca, bądź też w istocie swej potwierdzają jedynie stawiane rządowi francuskiemu zarzuty pogwałcenia obowiązujących umów.**

2.

I tak odnośnie konwencji konsularnej nota francuska zarzuca władzom polskim, że pierwsze naruszyły tę umowę przez nieuzasadnione aresztowania obywateli francuskich w Polsce. Twierdzenie to sprzeczne jest zarówno z istotnym przebiegiem wydarzeń jak i z treścią samej konwencji konsularnej. Jakżeż bowiem inaczej zrozumieć można ten argument, skoro zarówno francuskiej jak i polskiej opinii publicznej wiadomo jest, że **aresztowani w Polsce obywatele francuscy, ujęci zostali za wrogą dla Państwa Polskiego działalność, za którą niektórzy z nich już stanęli przed Sądami polskimi, a inni przed Sądami tymi jeszcze odpowiedzą.** Jeśli ponadto zważyć, że konwencja konsularna w ogóle o jakimkolwiek ograniczeniu prawa władz polskich do aresztowania obywateli francuskich nie mówi, natomiast **w art. 4 daje możność zatrzymania agentów konsularnych jednego państwa, którzy na terenie drugiego państwa dopuścili się przestępstw, zagrożonych karą co najmniej 5 lat więzienia** (Robineau, Bassaler i inn.), to jasnym się staje, że **postawiony przez rząd francuski zarzut pogwałcenia umowy konsularnej przez władze polskie ostać się nie może.** Tym też jaskrawiej na tle tej błędnej argumentacji występuje znane i napiętnowane przez demokratyczną opinię świata postępowanie władz francuskich, które wyraziło się **w brutalnym aresztowaniu, przesłuchiwaniu i deportacji niewinnych obywateli polskich z Francji**, którym w obawie przed kompromitacją władz francuskich nie dano możności obalenia przed francuskimi sądami stawianych im zarzutów. Jeśli ponadto do tych znanych powszechnie faktów dodać jeszcze **dokonane z pogwałceniem zwyczajów międzynarodowych i podstawowych praw ludzkich, aresztowanie i zmaltretowanie przez policję francuską posiadacza paszportu dyplomatycznego, wicekonsula Szczerbińskiego, ODPOWIEDŹ NA PYTANIE, KTO ZŁAMAŁ KONWENCJĘ KONSULARNĄ, MOŻE BYĆ TYLKO JEDNA — RZĄD FRANCUSKI.**

3.

Trudno również dopatrzeć się słuszności w dalszym argumencie, zawartym w nocie francuskiej z dnia 21. I. 1950 r., a dotyczącym konwencji kulturalnej. Jakżeż bowiem zakwalifikować **umyślne zniekształcenie znane-**

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

W. Czerwenkow - premierem Bułgarii

W dniu 1 lutego odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej. Po złożeniu hołdu pamięci zmarłego premiera Wasyla Kolarowa, Zgromadzenie na wniosek klubu poselskiego Komunistycznej Partii Bułgarii i Partii Chłopskiej, zgłoszony przez przewodniczącego Zgromadzenia dr. Nejczewa — jednomyślnie wybrało prezesem Rady Ministrów dotychczasowego wicepremiera Wylko Czerwenkowa.

Nowowybranemu premierowi posłowie Zgromadzenia Narodowego zgotowali serdeczną owację.

Premier Czerwenkow zgłosił wniosek o zatwierdzenie przez Zgromadzenie Narodowe Rządu w dotychczasowym składzie przy ograniczeniu liczby wicepremierów z 4 do 3. Wniosek został jednomyślnie przyjęty.

W IV rocznicę proklamowania Republiki

Węgry na drodze rozkwitu

W związku z czwartą rocznicą proklamowania Węgierskiej Republiki Ludowej, cała prasa węgierska poświęca artykuły redakcyjne czwartej rocznicy proklamowania Republiki Węgierskiej.

Minęły 4 lata od chwili — pisze pisze centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących „Szabad Nep" — gdy Węgry stały się republiką.

Po 4-ch latach — nie tylko zniweczyliśmy plan, zmierzający do przywrócenia panowania obszarników i kapitalistów, nie tylko przeszkodziliśmy wrogom ludu w cofnięciu naszej historii lecz znacznie posunęliśmy ją naprzód.

W ciągu tych 4-ch lat ogromnie wzrósł i rozwinął się nasz kraj i wydaje się już niemal nieprawdopodobną rzeczą, że przed 4-ma laty szpeciła nasze gmachy publiczne i flagi korona królewska — symbol znienawidzonego systemu ucisku.

Nasze zwycięstwo, odniesione przed 4-ma laty, umocniliśmy i utrwaliliśmy przez to, że przekształciliśmy Węgry w Republikę Ludową, że umocniliśmy nasz ustrój ludowo-demokratyczny i niezachwianie kroczymy naprzód ku socjalizmowi — kończy „Szabad Nep".

Markiewka utorował drogę

Z uderzającą, błyskawiczną niemal szybkością rozwija się nowa forma współzawodnictwa, stworzona przez Wiktora Markiewkę. Opiera się ona na dwóch zasadniczych elementach: konkretności zobowiązań i ich długofalowości.

Element konkretności występuje w zobowiązaniach produkcyjnych nie od dziś. Jeszcze przed rocznicą Wyzwolenia 22 lipca ub. r., niektórzy przodownicy określali wysokość podejmowanych przez siebie zobowiązań. Ostatnio coraz więcej podobnych faktów zdarzało się w przemyśle włókienniczym i innych.

Zasługą Markiewki, i nowym, dalszym krokiem naprzód jest wyraźne sformułowanie hasła konkretności zobowiązań — w przeliczeniu na ilość produkcji, a nie tylko na procentowe wykonanie norm. Język ten jest wymowniejszy dla robotnika niż same tylko procenty i zbliża do niego plan i ułatwia mu samokontrolę. Konkretność zobowiązań produkcyjnych stanowi zarazem gwarancje realności współzawodnictwa i jego mobilizującej siły.

Drugim elementem w zobowiązaniach Markiewki jest ich długofalowość. Dzięki niej współzawodnictwo przybiera trwały charakter planowej akcji, a nie wyczynu sportowego, jakim niejednokrotnie jeszcze dotąd bywało; eliminuje się pojedyńczy zryw, po którym można „spocząć na laurach".

Gdy ktokolwiek chce bowiem przez szereg miesięcy osiągać poważne przekroczenie przeciętnej wydajności, musi on w tym celu zorganizować sobie pracę, wprowadzić usprawnienia, by utrzymać ją na ustalonym poziomie. W ten sposób wciąga się do systematycznej pracy i uczy jej otoczenie.

Nowa forma współzawodnictwa została podchwycona w lot przez ogromną większość kopalń, a następnie przez pionierskie zespoły budowlane, poczynając od słynnej trójki — Markow, Porecki, Religa. Posiew rzucony przez Markiewkę wykiełkować winien również i w innych gałęziach uspołecznionej gospodarki.

Dyplomata USA — hersztem bandytów

Agencja Nowych Chin donosi, że w mieście Dichua (w prowincji Sinkiang) ujęci zostali członkowie szajki bandyckiej, która grasowała w prowincji Sinkiang.

Bandyci ci stwierdzili, że dyrektywy bandzie dawał były wicekonsul USA w Dichua — Mc Keernan, który wręczył herszto szajki większą sumę pieniężną i udzielał im instrukcji w sprawie walki z władzą ludową w Sinkiang.

Z zeznań bandytów wynika również, że poprzedni konsul amerykański, który opuścił Dichua przed Mc Keernanem — także utrzymywał kontakt z szajką bandycką Usmana oraz inspirował bandytów.

Na apel Markiewki

Współzawodnictwo długofalowe

obejmuje coraz to nowe gałęzie gospodarki

Przebywająca w ZSRR delegacja CRZZ przesłała górnikom telegram, w którym m. in. czytamy:

„Przebywająca w ZSRR polska delegacja związkowa przesyła gorące pozdrowienia dla naszego sławnego górnika Markiewki i wszystkich górników Polski.

Czyn Markiewki i tysięcy jego naśladowców jest godny najwspanialszych wyczynów Stachanowa i innych sławnych ludzi Wielkiego Związku Radzieckiego".

Telegram podpisali: przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki i przewodniczący zarządu gł. ZZ Górników — Marian Czerwiński.

Z Katowic donoszą, że zobowiązania wysokiego przekroczenia norm produkcyjnych podjęli przodownicy pracy, brygady zespołowe, zespoły górnicze wszystkich kopalń węgla oraz dozór techniczny.

W dniu 1 bm. zebrania załogowe, poświęcone nowym formom współzawodnictwa, odbyły się w **23 kopalniach.**

Do Komitetów Współzawodnictwa i podstawowych organizacji PZPR przy kopalniach w dalszym ciągu zgłaszają się dziesiątki górników, którzy za przykładem przodowników pracy i brygadzistów deklarują **przystąpienie do współzawodnictwa długofalowego.**

* * *

Na naradzie wytwórczej załogi Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego — robotnicy i robotnice odpowiedzieli na apel czołowego górnika polskiego, Wiktora Markiewki, postanawiając **podwyższyć produkcję zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.**

Robotnicy poszczególnych oddziałów fabryki przyjęli szereg konkretnych zobowiązań zespołowych i indywidualnych.

Np. załoga jednego z oddziałów zobowiązała się **wykonać roczny plan produkcji do dnia 30 października br.** przyczym robotnicy postanowili zmniejszyć ilość braków do 1 proc.

W hołdzie obrońcom Stalingradu


DO MIESZKAŃCÓW STALINGRADU

Z OKAZJI ROCZNICY ZWYCIĘSKIEJ BITWY STALINGRADZKIEJ, TEJ WIELKIEJ PRÓBY — NA JAKĄ ZOSTAŁ WYSTAWIONY PIERWSZY KRAJ SOCJALIZMU — ZWIĄZEK RADZIECKI, BITWY KTÓRA ZADECYDOWAŁA O LOSIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ, MY MIESZKAŃCY MIASTA WĘGORZEWA DOCENIAJĄC DONIOSŁĄ ROLĘ JAKĄ ODEGRAŁA BITWA STALINGRADZKA W WALCE O LOSY ŚWIATA, ORAZ O UTRZYMANIE POKOJU NA ŚWIECIE, JAK RÓWNIEŻ BOHATERSTWO ŻOŁNIERZA RADZIECKIEGO I MIESZKAŃCÓW STALINGRADU ORAZ GENIALNOŚĆ GENERALISSIMUSA STALINA, POD KTÓREGO ROZKAZAMI WALCZYŁ NASZ RODAK, OBECNY ZWIERZCHNIK NASZYCH SIŁ ZBROJNYCH MARSZAŁEK ROKOSSOWSKI, POSTANAWIAMY W NASZYM MIEŚCIE PRZEMIANOWAĆ UL. KOLEJOWĄ NA ZASZCZYTNĄ NAZWĘ — BOHATERÓW STALINGRADU

W rocznicę zwycięskiej bitwy pod Stalingradem mieszkańcy Węgorzewa (woj. olsztyńskie) przesłali adres dla bohaterskich mieszkańców Stalingradu.

Faktycznie już dokonało się

porozumienie Rządu z ogromną większością niższego duchowieństwa

Co mówią uczestnicy narady „Caritasu"

Księża z Krakowa, którzy uczestniczyli w ogólnokrajowej naradzie zrzeszenia „Caritas" podzielili się swymi wrażeniami z przedstawicielami prasy. M. in. proboszcz parafii Św. Katarzyny w Krakowie **ks. Jerzy Gogoliński,** mówi:

Przemówienie premiera Cyrankiewicza i min. Wolskiego wywarło na mnie duże wrażenie. Gorąco oklaskiwali księża słowa przedstawicieli Rządu, zapewniające **o dalszej opiece i pomocy Polski Ludowej dla stowarzyszenia „Caritas". —** Wierzę głęboko że 130 księży z woj. krakowskiego, obecnych na naradzie w pełni oceniło jasność i szczerość intencji Rządu, którymi, jak to dobrze zrozumieliśmy, kieruje **troska o dobro i coraz lepsze życie ogółu ludzi pracy.**

Ks. FELICJAN DYKA, proboszcz parafii OO. Reformatów w robotniczej dzielnicy Krakowa — Azory, oświadczył:

„Tam, na sali obrad warszawskiego Zjazdu, stanęły wyraźnie przed nami w świetle Chrystusowej nauki wzniosłe cele: **Oddanie naszych sił pracy, której treścią jest miłość bliźniego, walka z krzywdą i wyzyskiem oraz codzienny trud w służbie umocnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju. Wróciwszy na swe placówki, oddamy się tej pracy bez reszty.**

Atmosfera pełna najlepszej woli i życzliwości ze strony Rządu Polski Ludowej, głębokie przekonanie, że Rząd otacza i otaczać będzie opieką wiarę i wierzących oraz osiągnięcia Polski Ludowej, które wskazując, że **idziemy ciągle naprzód po słusznej drodze,** będą nam bodźcem w tej codziennej i wytrwałej pracy.

Ks. BONIFACY WOŹNY, przew. zrzeszenia „Caritas" powiedział:

Ogólnopolski Zjazd duchowieństwa i świeckich działaczy katolickich, wykazał niezbicie, że **porozumienie i współpraca Rządu z ogromną większością duchowieństwa zostały już faktycznie dokonane.**

W rocznicę historycznego zwycięstwa

Bitwa o Stalingrad

zadecydowała o losach drugiej wojny światowej i o klęsce hitlerowskich Niemiec

Dziś mija siedem lat od chwili wspaniałego zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem, zwycięstwa, które zadecydowało o dalszym przebiegu drugiej wojny światowej i o losach wielu narodów i wielu milionów ludzi na świecie.

W końcu czerwca 1942 r., po nieudanym ataku na Moskwę, hordy hitlerowskie podjęły próbę rozstrzygnięcia wojny na swoją korzyść przez uderzenie na Stalingrad. Zdobycie tego ważnego strategicznie punktu miało umożliwić im oskrzydlenie stolicy ZSRR i odciąć całą północno-zachodnią część kraju, a specjalnie izolować od Uralu i Kaukazu.

Doceniając ważność tej operacji, Hitler posłał tam swoje najlepsze dywizje, które wraz z pomocniczymi wojskami włoskimi rumuńskimi i węgierskimi, liczyły blisko 400.000 żołnierzy.

Z początku, ze względu na chwilową przewagę lotnictwa i artylerii niemieckiej natarcie rozwijało się pomyślnie i już 30-ego sierpnia hitlerowcy wdarli się trzema kolumnami do miasta. W Berlinie zaś 4 września 1942 r. ogłoszono oficjalny komunikat, o upadku Stalingradu.

Sztab niemiecki triumfował. Jednakże dowództwo radzieckie pod genialnym kierownictwem Generalissimusa Stalina zdawało sobie doskonale sprawę z planów Hitlera, nie dało się zmylić rozpoczętym w tym samym czasie taktycznym atakiem Niemców na Kaukaz i zdecydowało właśnie pod Stalingradem zadać hordom hitlerowskim śmiertelny cios.

Z rozkazu Generalissimusa Stalina gen. Czujkow miał za wszelką cenę utrzymać miasto. I przez długie miesiące, mimo przewagi liczebnej oraz wielkich ilości sprzętu, Niemcy nie mogli zdobyć Stalingradu.

Ta zażarta walka na tym odcinku odwróciła uwagę sztabu niemieckiego od kolosalnych przegrupowań i koncentracji wojsk radzieckich, wykonanych na bezpośrednie polecenie Stalina, a których celem było osaczenie, atakującej miasto armii niemieckiej.

Plan Generalissimusa Stalina nazwany „Sierp i Młot" polegał na podwójnym okrążeniu Niemców w pułapce o powierzchni 110 km. kwadratowych.

W najgłębszej tajemnicy dokonano w rejonie Serafimowicz, na północ od Stalingradu, przegrupowania potężnej armii pod dowództwem marsz. Tołbuchina. Na południu zaś miasta, szykowały się do natarcia armie gen. gen. Rokossowskiego i Malinowskiego. Centrum odcinka zajmowały wojska gen. Jeromienki.

19-go listopada 1942 r. Armia Czerwona ruszyła do ataku. Uderzenie poszło od północy, gdzie 3 korpusy czołgów i 2 korpusy kawalerii rozgromiły 3 dywizje piechoty węgierskiej i włoskiej, kierując się w swym marszu na zachód poprzez Don i dotarły, po przecięciu linii kolejowej stanowiącej jedyne połączenie z Rostowem, do miejscowości Kołacz, 60 km. na zachód od Stalingradu.

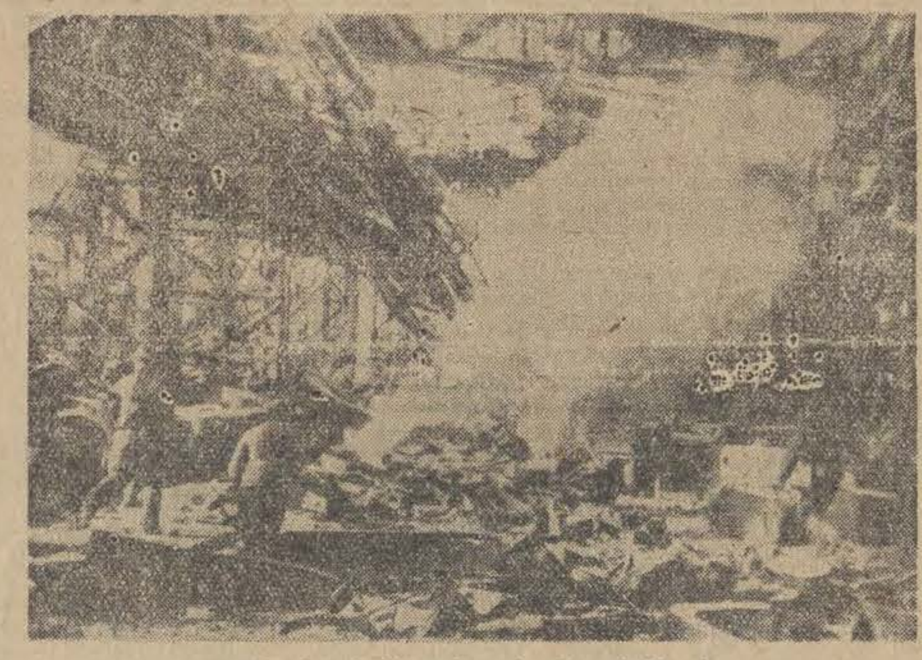
W tym samym czasie grupa południowa przerwała linię kolejową wiodącą do Noworosyjska i skręciwszy na północ, pomaszerowała również na Kołacz. 23-go listopada w osadzie Marinówka zetknęły się czołgi obu armii i pierścień dookoła VI armii niemieckiej został zamknięty.

Teraz dopiero zorientował się von Paulus, że wpadł w pułapkę i rzucił się do obrony. Wysiłki wojsk hitlerowskich dążących do przerwania obręczy radzieckiej nie przyniosły jednak żadnego rezultatu. Pod naporem ognia artylerii Armii Czerwonej zostali oni wepchnięci do Stalingradu, a siły ich topniały coraz bardziej.

Wreszcie 1-go lutego 1943 r. dostał się do niewoli von Paulus (mianowany w ostatniej chwili marszałkiem polnym) i w dzień później nastąpiła kapitulacja.

Pod Stalingradem Niemcy ponieśli swą największą i decydującą klęskę, tracąc 320 tys. ludzi, 60 tys. samochodów, 6.700 dział i 1.500 czołgów.

Był to cios, po którym armia niemiecka nie była już w stanie nigdy się podźwignąć. Od tej chwili ustępują stale przed Armią Radziecką, aż do bram Berlina — aż do ostatecznej klęski.



Obrońcy Stalingradu walczyli o każdy dom.

Młodzież łódzka recytuje utwory Mickiewicza

W dniach od 16 lutego do 11 marca rb. odbywać się będzie w Łodzi młodzieżowy konkurs recytatorski, organizowany przez zarząd łódzki ZMP. Konkurs ma na celu spopularyzowanie twórczości Mickiewicza, Puszkina i Słowackiego oraz postępowych i rewolucyjnych poetów współczesnych.

Może w nim brać udział cała młodzież w wieku od lat 14 do 26, bez względu na swoją przynależność organizacyjną. Organizacją imprezy na szkołach i zakładach pracy zajmują się koła ZMP, do których też należy zgłaszać swój udział. Młodzież niepracująca może zgłaszać się na poszczególnych dzielnicach ZMP.

Zwycięzcy eliminacji dzielnicowych wystąpią na konkursie ogólnołódzkim, który odbędzie się 5 marca rb. w sali „Ogniska". (m)

Nasze Listy

IRKA: — Według wiadomości, uzyskanych ze Związku Zaw. Odzieżowego — należą się Pani wczasy. Jest Pani proszona o zgłoszenie się tam (Traugutta 18, V piętro, pokój 510) jak najrychlej.

* * *

ŻONA INWALIDY: — Nie podaje Pani nazwy instytucji ani miejscowości, skąd po tak długim czasie nie otrzymuje Pani odpowiedzi na swój list. Najszybciej uzyska Pani informację w Związku Inwalidów, dokąd należy się zgłosić bezpośrednio.

* * *

KLINGER EDWARD: — Kuratorium Szkolne (Wydział V) będzie mogło Pana poinformować, jak należy tę sprawę załatwić.

* * *

GRAŻYNA: — Powinna Pani zgłosić się do Ligi Kobiet.

* * *

CHORY CZYTELNIK „EXPRESSU": — Sprawę należy przedstawić w Wydziale Zdrowia. Otrzyma Pan tam na pewno wskazówki, jak należy nadal postąpić.

* * *

EDWARD: — Żona nosi nazwisko męża, ale bynajmniej nie dzieli z nim tytułu naukowego. „Pani inżynierowa", „pani profesorowa" to tytułomania, którą należy złożyć do lamusa. Dlatego też nie powinien Pan się przejmować, że znajoma jest urażona z powodu „uchybienia", którego rzekomo Pan się dopuszcza. Pozdrawiamy Pana serdecznie.

* * *

ZENON F.: — Powinien Pan zgłosić się w sprawie interesujących go informacji do Rejonowej Komendy Uzupełnień.

* * *

TROSKLIWA MATKA: — Pochwalamy Pani zapał do nauki i pragniemy uspokoić Panią, że wiek nie odgrywa żadnej roli. Dziś, gdy oświata dostępna jest dla wszystkich, mają do niej tym bardziej prawo ci, którzy lata swego dzieciństwa przeżywali w upośledzonych i ciężkich warunkach, którym nie danem było oglądać nawet elementarza. Podzielamy w zupełności zdanie, że dzieciom, które kształcą się na wyższych uczelniach może być przykro, że posiadają matkę-analfabetkę. Dlatego też trzeba dołożyć wszelkich starań, aby nie tylko nauczyć się czytać i pisać, ale w miarę sił i możności popracować nad sobą, czytać książki, a wtedy — na pewno „przepaść" między Panią a dziećmi, o której z taką troską Pani wspomina, nie będzie istniała. Wtedy właśnie zagadnienia, które poruszają w domu nie będą Pani obce. Pozdrawiamy serdecznie.

* * *

Z. SZCZYGIELSKI: — O wszystkich szkołach i kursach zawodowych, istniejących na ziemiach zachodnich, dowie się Pan w Gł. Dyrekcji Szkolenia Zawodowego w Warszawie.

Zjazd koleżeński

wychowanków Gimn. Tomaszewskiego

Byli uczniowie Gimnazjum K. Tomaszewskiego w Łodzi pragną zorganizować zjazd koleżeński. W tym celu Komitet Zjazdu wyznacza zebranie wstępne na dzień 2 lutego o godz. 10,30 w lokalu ŁOZPN przy ul. Piotrkowskiej 67.

Warto nadmienić, że najmłodszy były uczeń tego gimnazjum ma dzisiaj ponad.. 40 lat.

Codzienna nowelka „Expressu"

Cz. Schabowski

Lekcja katechizmu

(Fragment powieści „Tama")

Chłop jak tur, ten katecheta Dionizy. Najroślejszego z uczniaków brał jedną ręką jak zapałkę i kładł na ławę, kiedy zechciał.

Sławek po wejściu do klasy zachowywał się cicho, rozmyślając nad swoją dolą. Nikt mu nie przerywa w rozmyślaniu, każdy siedzi jak trusia, wiedząc, że zaraz, nagle może wpaść ksiądz.

Wreszcie z hałasem otwierają się drzwi, przez które wtoczył się jak beczkowóz katecheta Dionizy. Uczniaki jak jeden, jak nakręceni sprężynką, porwali się z miejsc, i jak potężny gramofon krzyknęli: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków amen! W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. amen! Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje...

Dopiero po odmówieniu pacierza usiadł przy katedrze. Odsapnął, nabierał tchu do dalszej pracy.

— Najpierw, kochani chłopcy, zobaczymy, coście zapamiętali z ostatniej lekcji... Waluch, co to jest rachunek sumienia?

Chłopiec, drżąc i stękając, starał się coś wydobyć z siebie.

— Rachunek sum... sum... je... jenia to, to proszę księdza katechety, to ja wiem... O mój Jezu złociusieńki, przecież ja każdemu człowiekowi na ulicy mówię: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"...

— To pięknie, chłopcze, pięknie, Pan Bóg cię za to wynagrodzi! Na wiekuiste szczęście zarabiasz, ale powiedz mi, kochaneczku, co to jest rachunek sumienia... Na zakończenie szkolnego roku przecież musisz iść do spowiedzi i to trzeba wiedzieć!

— Już, już, proszę kochanego księżusia katechetki! Już wiem, o Boże, to jest przecież szczery żal za grzechy.

Odetchnął biedny chłopiec, jakby przeszedł po stumetrowej żerdzi nad bezdenną przepaścią. Całkiem był pewny, że o to księdzu chodzi

— Ślicznie, ślicznie, ale co to jest ten żal za grzechy?

— Żal... żal... za grze... chy... chy... chy.. to... to... to... O Matko Boska Dzikowska, przecież ja wiem... ja wiem ale tego nie kazał się ksiądz katecheta nauczyć...

— Widzisz, dziecino, jak nie uważasz... Chodź no tu na ławeczkę... nic ci nie zrobię, tylko ci przypomnę, co to jest żal za grzechy.

Waluch płacze a płacze! Ale idzie na środek. Wychodzi mu na przeciw katecheta. Łapie lewą ręką chłopca za kabat w okolicy pasa na plecach, jak lalkę podnosi do góry i kładzie na pierwszej ławie, pod którą schowali głowy siedzący w niej uczniowie. Waląc po zadku chłopca, pomału, z każdym uderzeniem, słowo po słowie, sylaba po sylabie, wtłacza mu w pamięć to, co powinien wiedzieć, aby w przyszłości i bicia nie zbierać i na niebo zarobić:

— Żal — za-grze-chy dra-niu je-den. ło-bu-zie — to jest ta-ki żal...

Ile sylab w całej tyradzie, tyle potężnych uderzeń na zadek. Chłopiec wije się jak piskorz pod ciężką ręką katechety i wrzaskiem zagłusza dalszą naukę, którą tak intensywnie księżulo chce wbić w pamięć chłopca.

— Następny! Dziadziuś co to jest Trójca Święta? — krzyczy zaraz potem katecheta.

Dziadziuś jednym tchem sylabizuje.

— Trójca Święta jest to Pan Bóg w trzech osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty!

— Tak to lubię! Lubię takich chłopców grzecznych i pilnych. Powiedz mi teraz, skąd się wziął Pan Bóg?

— Pan Bóg jest bez początku i końca!

— Siadaj. Bardzo dobrze. A jak będziesz szedł do spowiedzi, to przyjdź do mnie to małą pokutę ci zadam i trzysta dni odpustu!

Wielce uradowany i wzruszony chłopiec wyszedł z ławki, dopadł księżej ręki i pocałował aż się echem od szyb odbiło. Katecheta pogłaskał Dziadziusia po włosach.

— Ładnie, ślicznie, grzeczny z ciebie chłopczyk... idź na miejsce... Szewczyński: siedem grzechów głównych!

— Pierwsze chrzest, drugie bierzmowanie trzecie Ciało i Krew Pańska...

Dopiero co uśmiechnięty i rozradowany katecheta, nagle aż siny robi się ze złości, ale przykłada dłoń do ucha, jakby chciał się lepiej przekonać, prawda li to, czy nie, czy tylko go słuch myli, a przekonawszy się, że chłopiec rzeczywiście plecie coś trzy po trzy, huknął:

— Cooo? To jest siedem grzechów głównych?

I groźny jak inkwizytor idzie w stronę chłopca. A ten:

— Pro... ooo... szę księdza kochanego, to Rybaczewski tak mi podpowiedział!

— Aaaa! Szewczyński i Rybaczewski do mnie!

Za chwilę katecheta powtarza sylabami całe siedem grzechów i po każdej sylabie wymierza winowajcy uderzenie lagą.

A potem:

— Maaarrrrszsz! Następny! Że-byś nie pod-po-wia-dał, — że-byś nie pod-po-wia-dał!

Aż okropnie spocony katecheta odrzuca go znów i woła:

— Żółtkiewicz, teraz ty siedem grzechów głównych!

— Żółtkiewicz wyśpiewał to tak pięknie, że aż chłopcy oblizywali się na słowo „obżarstwo i pijaństwo" bo w Tamie biedoty, która o takich grzechach i pojęcia nie miała, nie brak było.

— Przepięknie! Bardzo dobrze! Pęciński, teraz ty: co to jest spowiedź powszechna?...

W każdej izbie — kącik dziecka

CENNE WSKAZÓWKI DLA MATEK

Odpowiednia opieka i zachowanie najprostszych zasad higieny zapewniają normalny rozwój maleństwa

Pomysły rodzą się nie wiadomo — gdzie i kiedy. Jakże często rzecz drobna, prosta, wymagająca zaledwie niewielkiego wkładu pracy, ale o pomyśle zdrowym — oddaje w życiu codziennym nieoczekiwane, nieocenione usługi.

Z takim właśnie pomysłem wystąpiono w Centralnej Poradni Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka (Moniuszki 5), gdzie zorganizowano Salę Pokazową dla Matek. Sala ta urządzona jest z wielkim poczuciem estetyki i piękna, a jednocześnie przy tak skromnych środkach, że wszystko, co tam oglądamy — może być zastosowane w najskromniejszej nawet izbie robotniczej. A oto właśnie chodzi. W każdej izbie — kącik dziecka.

* * *

Ileż młodych i niedoświadczonych matek gubi się w ciasnocie mieszkania, gdzie wszystkie niezbędne dla niemowlęcia rzeczy nie posiadają swojego stałego miejsca, gdzie ciągle trzeba czegoś szukać! Gorzej. Znajdowane są zazwyczaj w najmniej nadających się miejscach, szkodliwych dla higieny i zdrowia niemowlęcia.

Ileż dzieci choruje z powodu niedoświadczenia matek, nie orientujących się, jak należy je kąpać, jak przewijać, jak żywić, jak stosować najprostsze choćby zabiegi. Wystarczą tu częstokroć zasłyszane rady od „wszechwiedzących” znajomych, sąsiadek — zalecających takie czy inne „niezawodne” lekarstwa, aby spowodować długotrwałe niedomaganie niemowlęcia.

Często też młode kobiety nie wiedzą, jaki tryb życia, jaka higiena, jaki jadłospis obowiązuje podczas ciąży. Nie zdają one sobie często sprawy, że te czynniki posiadają wpływ decydujący na zdrowie mającego przyjść na świat dziecka.

O tym wszystkim można się dowiedzieć w nowootwartej Sali Pokazowej dla Matek.

* * *

Niewielka to sala. Tu właśnie oglądamy „kącik dziecka”, który może być urządzony w każdej bez wyjątku izbie robotniczej. Tu matki mogą się przekonać, jak przy niewielkim wkładzie pracy, przy najskromniejszych środkach — można niemowlęciu zapewnić racjonalną pielęgnację.

Kierowniczka Sali Pokazowej, demonstruje nam kolejne etapy prac, składające się na racjonalną pielęgnację dziecka już od chwili jego urodzenia — do lat 6-ciu.

Oto miniaturowa wanienka. Kąpie się w niej właśnie niemowlę (lalka pokaźnych rozmiarów). Obok stół, który może być wykonany nawet ze skrzynki. Zasłany jest bielą. Na nim właśnie odbywa się przewijanie dziecka. Nie jest obojętne przecież — jak przewijać! Matki otrzymują szczegółowe instrukcje.

Oto komplet bielizny, śliniaczki z lekkiej, przejrzystej ceraty. Na półeczce ustawione: przyrząd do zaparzania rumianku, butelka do mleka z pokrowcem, aby nie stygło, specjalny kieliszek do przemywania oczek, termometr do kąpieli. Wielce pomysłowa jest rama, na której przytroczono kilka rzędów sznurków. Tu suszą się pieluszki. Zajmuje to maleńki skrawek miejsca.

Precz z pierzem! To najnowsze hasło. Zamiast pierza, materacyki — wypełnione włosiem. Oto specjalne szelki, które mają zapobiec wypadaniu maleństwa z łóżka. A łóżeczko jest z wikliny i na kółkach, nad którym wysoko udrapowany biały muślin, tworzy piękną i estetyczną całość. W obszernym kojcu — dziecko (lalka) w otoczeniu misia, piłeczki i innych śliczności.

* * *

Wzdłuż ściany ustawione są krzesła dla matek. Tu wysłuchają zaleceń i cennych wskazówek, tak niezbędnych dla wychowania maleństwa. Dowiedzą się przy tym z barwnych plastycznych tablic widniejących na ścianach o diecie, — jak należy karmić dziecko w różnych etapach jego rozwoju.

Sala pokazowa mieści także bogatą bibliotekę. Treść książek różnoraka: jak ochronić dziecko przed chorobami, o błędach wychowawczych rodziców, o odżywianiu i pielęgnowaniu niemowlęcia itp.

Za tak wzorowo urządzoną Salę Pokazową należą się kierownictwu słowa uznania. Nie wątpimy, że matki będą tu czerpać z bogatej krynicy wiedzy i rad. Dowiadujemy się zresztą, że te matki, które nie będą korzystały z Sali Pokazowej nie otrzymają... wyprawek.

Leży to więc w ich własnym interesie. (p)

Krótkotrwała idylla

Zdefraudowali 2 miliony złotych

i razem powędrowali do więzienia

Wszystko zaczęło się od idylli.

Ryszard Stec, b. inkasent PSS w Łodzi, przejął się wielce losem Barbary Tosik, kierowniczki sklepu PSS przy ul. Pabianickiej nr. 206, kiedy po przeprowadzonej kontroli zażądano od niej wyrównania 98.000 z powodu ujawnionego na te kwotę manca. W międzyczasie Urząd Skarbowy zgłosił pretensje do Tosikowej, jako do b. właścicielki sklepu i zażądał 130.000 zł. tytułem domiaru. Tego było dla niej za wiele.

Inkasent Stec, któremu los pani Tosikowej nie był obojętny, powziął błyskawiczną decyzję. Zainkasowane ze sklepów i składów opałowych PSS pieniądze w sumie 1.915.547 zł. zdefraudował i opuścił wraz z nią Łódź. Wyjechali taksówką do Poznania w towarzystwie męża Tosikowej, który rozstał się z nimi w Szczecinie. Para przyjaciół spędzała beztrosko czas do chwili, gdy zostali ujęci w Wałbrzychu. Ze skradzionych pieniędzy znaleziono przy Stecu tylko... 80.000 zł. Zdążył on nabyć 13 monet 20-dolarowych, i 6 obrączek złotych.

Na rozprawie oboje oskarżeni przyznali się do winy, przy czym Stec zeznał, że do przestępstwa namówiła go... Barbara Tosik.

Sąd skazał Steca na 7 lat więzienia, zaś Tosikowa na 5 lat więzienia oraz 60.000 złotych grzywny.

Za mężem oskarżonej, Mieczysławem Tosikiem rozesłano listy gończe. (p)

Scena i ekran

Teatr entuzjazmu i zapału

Istnieje w Łodzi teatr, który, grając zawsze przy szczelnie wypełnionej widowni, nie żali się na brak widzów — teatr o interesującym i wartościowym repertuarze — teatr entuzjazmu i zapału. Teatr, o którym, niestety, proporcjonalnie do jego wagi gatunkowej i znaczenia, mówimy i piszemy stanowczo za mało...

Mamy tu na myśli Stały Teatr Świetlicowy przy „Domu Kultury” Związków Zawodowych.

Oficjalne otwarcie tego teatru miało się odbyć (po gruntownym remoncie dawnego „Melodramu”) w rocznicę oswobodzenia Łodzi. Wprawdzie termin tej „gali” został przesunięty — jednakże jest to moment natury raczej formalnej.

Przystosowując powiedzenie Kartezjusza: „Myślę — więc jestem”, możnaby rzec: Stały Teatr Świetlicowy gra — więc istnieje de facto. I pod tym też kątem należy rozpatrywać jego dotychczasową wciąż jeszcze niby „przedwstępną”, ale jakżeż aktywną działalność.

Nie bez dumy możemy stwierdzić, że nasza robotnicza Łódź zrozumiała, jak ważną rolę odgrywają teatry świetlicowe w pięknym procesie umasowienia kultury teatralnej. Na terenie naszym istnieje około 150 teatrów zespołów świetlicowych. Fachowcy i specjaliści - reżyserzy uczą należytego zrozumienia i odtwarzania dobrych sztuk ponad 2 tysiące amatorów - artystów, a ci z kolei uczą kochać teatr tysiące, tysiące widzów.

Zespoły świetlicowe korzystają teraz ze swojej reprezentacyjnej sceny, którą jest „Stały Teatr Świetlicowy”.

W miesiącu styczniu widzieliśmy tutaj parę interesujących imprez.

Zespół PZPB im. Stalina wystąpił z nieśmiertelnym „Rewizorem” Gogola, przyjętym bardzo gorąco przez publiczność. Nie mniejszy sukces święcił kilkakrotnie grany „Najazd” Leonowa w wykonaniu zespołu z Zakładów im. Strzelczyka.

Ostatnio zespół PZPB Nr 2 zbierał zasłużone oklaski w świetnej sztuce Gribojedowa „Biada temu, kto ma rozum” w reżyserii prof. Konstantynowicza. Jak wiadomo, zespół ten reprezentował Łódź na ostatecznych eliminacjach w Festiwalu Sztuk Radzieckich w Warszawie.

Osiągnięcia dotychczasowe są tak samo interesujące, jak zamierzenia na luty:

Tak więc, między innymi, zobaczymy w tym miesiącu fragmenty „Młodej Gwardii” Fadiejewa, dalej „Matkę” Gorkiego, „Oświadczyny”, oraz „Jubileusz” Antoniego Czechowa. Przewidziane są też wieczory poświęcone tańcom polskim i radzieckim, oraz wieczór muzyczny, na program którego złożą się popisy orkiestr fabrycznych oraz chórów.

Nasz obraz tego sympatycznego teatru nie jest zupełny, ponieważ pominęliśmy w nim najistotniejsze ; w paru bodaj zarysach nie skreśliliśmy sylwetek młodych entuzjastów idei teatrów świetlicowych, aktorów - amatorów, wśród których zauważyliśmy parę rzetelnych talentów.

Niebawem napiszemy o nich bardziej obszernie. M. J.



103)

Smolik poderwał się i raptownie usiadł. Przycupnął do ziemi. Z furtki wyszedł jakiś mężczyzna w mundurze, wsiadł do auta, odjechali. Smolikiem targnął niepokój. Coś tam się stało, był teraz pewny.

W pierwszej chwili chciał biec do Jonów, ale raptem przytrzymał go jakiś strach. Bo jeżeli coś nie powiodło się Romkowi, lepiej się tam nie pokazywać. Zresztą Romek zastrzegał sobie wyraźnie, by Smolik nie pokazywał się u nich w domu. Nie chciał, by wiedziano, że się znają. Dla dobra interesu, mówił.

Drogą obok biegł mały chłopiec, zwabiony zbiegowiskiem. Smolik zatrzymał go.

— Słuchaj mały, chcesz zarobić na lody?

— Chcę, a jakże!

— Idź tam do tego domu, gdzie stoi tyle ludzi i dowiedz się, co się tam stało. Masz tu pięćdziesiąt złotych. Jak się dużo dowiesz, dołożę ci drugie tyle.

Chłopak chwycił pośpiesznie pieniądze i pobiegł łyskając w biegu bosymi piętami. Smolik przycupnął za krzakami i obserwował przez gałęzie dom. Po długiej chwili, gdy się już prawie ściemniło, usłyszał głos wołającego chłopca.

— Panie, jest pan tam gdzie?

Smolik uniósł głowę. Aż drżał z podniecenia.

— No, czegoś się dowiedział? Gadaj prędko!

— A to tam, w tym domu zabili chłopaka. Nazywa się Roman Jon.

Smolik znieruchomiał, chłopak zaś opowiadał dalej.

— Nie tu go zabili, tylko w mieście. Jakiś dyrektor podobno. Na śmierć go zabił. Dyrektor też fest urządzony, leży w szpitalu. Pobili się. To auto, to z milicji. Dali znać matce. O, słyszy pan, to ona urządza taką orkiestrę. Zarobiłem drugą pięćdziesiątkę, niech pan daje. Panie! — trącił Smolika palcem.

Smolik machinalnie wyjął jakiś pieniądz z kieszeni, dał chłopakowi, którego w jednej sekundzie już więcej nie było.

Siedział na trawie, jak przygwożdżony. To, czego się dowiedział, wprawiło go w osłupienie. Romkowi nie udało się u dyrektora. Mało, doprowadził do awantury, która skończyła się jego śmiercią! Smolika nagle ogarnął paniczny lęk. Jeżeli Romka spotkał taki los, to i jego, Smolika, życie było zagrożone. Dyrektor na pewno już wszystko powiedział na milicji. Trzeba uciekać. Uciekać!

Poderwał się z rowu, spojrzał jeszcze ukradkiem ku furtce, gdzie wciąż stały gromadki podekscytowanych przechodniów. Zgarbiony, skulony, bocznymi drogami zaczął skradać się ku miastu. Opętała go jedna myśl. Uciekać z Łodzi!

Gdy doszedł do swej bramy, rozejrzał się podejrzliwie, czy go ktoś nie śledzi. Skradając się, podszedł do drzwi i otworzył je ostrożnie. A potem zaczął chaotycznie wrzucać do walizki ubrania, bieliznę, papiery i pieniądze.

Jeszcze nie wiedział, dokąd pojedzie, gonił go tylko paniczny lęk, by jak najprędzej uciekać z Łodzi. Chyłkiem wysunął się z bramy, wsiadł w pierwszą napotkaną taksówkę i kazał się wieźć do Zgierza. Obawiał się, że może na Kaliskim Dworcu już na niego czyhają.

Zgarbił się, gdy kupował bilet, nasunął czapkę na uszy, trzęsącymi się palcami podawał bileterowi pieniądze. Minuty do odejścia pociągu wydawały mu się godzinami. Wszystko w nim trzęsło się z paniki, wszystko dygotało z przerażenia. Skoro taki cwaniak, jak Roman, wsiąkł, to i jego, Smolika nic dobrego nie czeka! Dopiero, gdy pociąg ruszył z ciemnej stacyjki w Zgierzu, Smolik odetchnął. Do ostatniej chwili nie był pewien, czy go ktoś nie śledzi.

— — — — — — — —

U Jonów wstał ciężki dzień. Ania nie zmrużyła przez całą noc oka i Jon także. Należało pilnować Heleny. Była taka dziwna.

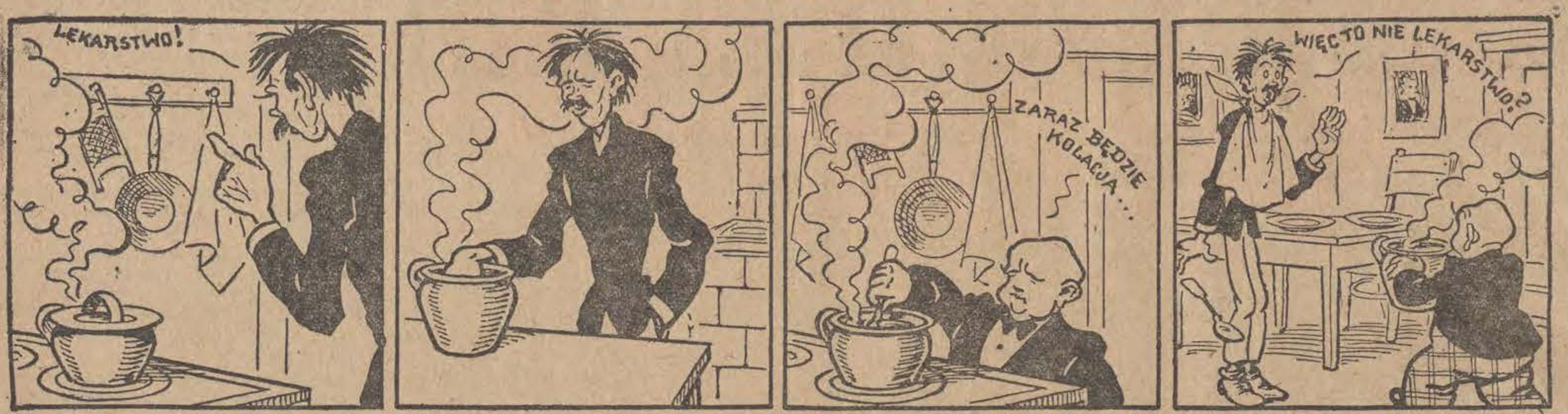
Skulona na kuchennym łóżku, zdawała się trwać w jakiejś martwocie. Tylko oczy jej płonęły dzikim blaskiem i świadczyły, że myśli Heleny krążą nieodmiennie wokół nieszczęścia.

Ania nie poszła do biura. Podczas długiej nocy lęku o matkę, która rozpaczała w sposób wprost graniczący z szałem, w duszy Ani nastąpiła niespodziewana dla niej samej zmiana. Początkowo lęk o dyrektora gnał ją po prostu do szpitala, by dowiedzieć się o jego zdrowiu, jakby nie zdawała sobie dostatecznie sprawy z tego, że straciła brata. Była cała pochłonięta niepokojem o życie ukochanego człowieka. Dopiero cierpienie Heleny, jej rozpacz, tak wielka, jakby to ona była winna śmierci ukochanego syna, z godziny na godzinę usuwało w cień tamtego człowieka. Zaczynała się wczuwać w stratę Heleny, cierpienie znalazło drogę i do jej serca. Widok ojca, przybitego tragedią w domu, budził w niej najgłębsze współczucie.

Gdy nad ranem ujrzała siwe skronie Heleny, coś szarpnęło jej sercem i zbliżyło do matki. W tym momencie zdała sobie doskonale sprawę, czym był dla Heleny jej syn. Od najmłodszych lat była usuwana w cień dla tego ukochanego jedynaka. Pielęgnowała w sercu urazę do matki, za to usuwanie jej na drugi plan. Z latami narosło to w gruby pokład rozgoryczenia i poczucia niesprawiedliwości. Odsunęła się całkowicie od matki, ofiarowując swe odrzucone uczucia ojcu.

(D.c.n.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Zmartwienie z tą łapą! Boli i boli! Obiecał mi Wacek przygotować odwar jakiegoś tam leku, ale nigdzie nie widzę... A jest! Stoi właśnie na kuchni...

WICEK: — U, parzy! Gorące jak diabli! Ale przecież miałem moczyć w ciepłym odwarze. Jak kuracja, to kuracja, wiadomo! A te ziółka pachną bardzo smakowicie...

WACEK: — Zupa trochę przestygła, ale zaraz ją podgrzeję i podam na kolację! Żeby tylko Wickowi smakowała, bo jakoś ostatnio bardzo chłopisko grymasi!

WACEK: — Zupa gotowa! Jemy!
WICEK: — Więc to nie lekarstwo? A ja w niej godzinę moczyłem rękę i nawet ulgę czuję!
WACEK: — To chyba nie zjemy!...

Pod ostrym kątem

Po co obiecywano?

„Obiecanki - cacanki, naiwnemu radość" — płynie dzisiaj piosenka ulicami przedmieść. Długo się obiecywało, że w krótkim czasie powstaną na peryferiach sklepy spożywcze MHD. Minął jednak jeden „krótki czas", minął drugi — a sklepów jak nie było, tak nie ma w dalszym ciągu.

A przecież pierwsze z nich miały być uruchomione już wczoraj. Dlaczego więc nie dotrzymano terminu? Odpowiedź prosta — MHD przeliczył się troszkę.

W połowie stycznia dostarczono Miejskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu dokumentację techniczną itp., dotyczącą remontu kilku lokali, m. in. na Armii Czerwonej 153, Wschodniej 56, Dąbrowskiego 59, Pl. Dąbrowskiego 2, Zgierskiej 171 i Rzgowskiej 68.

Według otrzymanych poleceń, MPB winno było te lokale wyremontować do końca stycznia. Licząc na to, MHD zamierzał uruchomić je już 1 lutego.

Tymczasem co z tego wyszło? Do dzisiaj rozpoczęto remont jednego zaledwie sklepu (Wschodnia 56), a do lokalu na Dąbrowskiego 59 zwieziono dotychczas cegłę i inne materiały. Reszta lokali, jak to się mówi, „wisi w powietrzu".

Oczywiście, wina leży też po stronie MPB, które otrzymawszy dokumentację, mogło „trochę" szybciej przystąpić do pracy. Ale i ono nie jest „cudotwórcą", żeby w tak krótkim czasie wykonać bądź co bądź poważne remonty.

Po co więc było obiecywać i sypać datami skoro nie było pewności, że dotrzyma się terminu? (sc)

Modele konfekcyjne

na specjalnych pokazach mody

We wszystkich większych miastach urządzone będą niebawem pokazy mody konfekcyjnej organizowane przez Centralę Odzieżową w porozumieniu z Centralnym Zarządem Przem. Odzieżowego.

Pokazy gotowej odzieży mają na celu zapoznanie szerokich rzesz ludności z najnowszymi modelami produkcji przemysłu odzieżowego. Wystawiane będą zarówno modele wyrobów znajdujących się w sprzedaży, jak i modele planowane na najbliższy sezon. Uwagi publiczności na temat jakości i estetyki modeli będą uwzględniane przy produkcji! (s)

Z zacięciem!...

Na rogu ulicy stoi żebrak. Przechodzi jakiś pan. Żebrak wyciąga rękę.

— Panie drogi, choć pięć złotych na kawałek chleba...

Przechodzień mierzy go od stóp do głów i powiada:

— Taki zdrowy i żebrze...

— A co by pan chciał? Dla pańskich pięciu złotych mam zostać kaleką bez rąk i nóg?

* * *

Marysia jest piastunką, Marysia opiekuje się dwuletnią Gosią. Przed wyjściem do miasta matka Gosi powiada:

— Marysiu, proszę uważać na dziecko i zagrzać mleko przed nakarmieniem...

Po godzinie matka wraca.

—Czy Marysia nakarmiła Gosię?

— Tak...

— I zagrzała przedtem mleko?

— Nie, zapomniałam, ale za to zagrzałam potem Gosię...

* * *

Nauczyciel nie może dać sobie rady z Kubusiem. Kubuś nic nie umie. Nauczyciel wezwał ojca Kubusia i pyta:

— Dlaczego pański syn nic nie umie? Dlaczego on się nie uczy w domu?

— Kubuś się nie uczy? On się uczy bez przerwy w dzień i w nocy...

— To dlaczego nic nie umie?

— Jak on się uczy cały dzień i całą noc, to kiedy on ma czas umieć?

Narazie tylko dwie

Maszyny inkasują komorne

Administratorzy będą mogli poświęcić więcej czasu na dopilnowanie stanu powierzonych im domów

Że na posesjach, administrowanych przez Zarząd Nieruchomości, nie zawsze jest wszystko w najlepszym porządku, dobrze o tym wiemy. Administratorzy nie poświęcają oddanym ich opiece domom tyle czasu, ile by należało wymagać.

Zbyt wiele godzin upływa im bowiem na inkasowaniu czynszu komornianego. Nie trudno to sobie wyobrazić: administratorzy mają przeciętnie od 20 do 40 domów pod swą pieczą. Każdemu lokatorowi trzeba wypisać kwit, pobrać pieniądze, wciągnąć sumę do kartoteki i wreszcie całość podsumować.

Całą swą energię poświęcają obowiązkom inkasenta. Gdzie więc w tych warunkach znajdzie się czas na pełnienie funkcji właściwych dla każdego administratora? Jak tutaj można dbać o należyty stan sanitarny posesji, doglądać mieszkań, meldować o uszkodzeniach i dopilnować przeprowadzania remontu?

Zarząd Nieruchomości zdawał sobie z tego sprawę od dawna. Dopiero jednak obecnie postanowił chwycić się środków, które zaprowadziłyby dużo zmian na lepsze. Chodzi przede wszystkim o odciążenie w pracy administratorów, aby ci, dysponując większą ilością czasu, wywiązywali się ze swych obowiązków ku pełnemu zadowoleniu lokatorów.

Od wczoraj więc wprowadzono w dwóch rejonach pewną innowację, funkcję inkasenta przerzucono z ludzi na maszyny. Dwie maszyny typu „Anker", zainstalowane w rejonie VII na Piotrkowskiej 110 i w IX na Polesiu, inkasują pieniądze, kwitują itd.

System ten jest również o wiele korzystniejszy dla lokatorów. Nikt bowiem nie potrzebuje obecnie wyczekiwać na ręczne wypisywanie kwitariuszy, stemplowanie, odliczanie pieniędzy itd.

Uiszczanie wpłat odbywa się w bardzo prosty sposób. Każdy lokator posiada książeczkę, na której wybity jest jej numer. W dniu, w którym obowiązany jest dokonać wpłaty, zgłasza się do rejonu, podaje książeczkę wraz z pieniędzmi urzędnikowi i po minucie udaje się już do domu.

Przyjmowanie wpłat odbywać się będzie zawsze od 1 do 20 każdego miesiąca. Aby uniknąć natłoku, podzieli się numerację książeczek na grupy, tak aby każdego dnia można było sprawnie i szybko załatwić określoną ich ilość.

Maszyny takie otrzymają wkrótce wszystkie rejonowe biura Z.N., których na terenie naszego miasta jest ogółem 14. Że usprawnią one kolosalnie pracę w rejonach, możemy być najzupełniej pewni. Chodzi tylko o to, aby lokatorzy wywiązali się należycie ze swych obowiązków.

Nie wymaga się od nich wiele, bo tylko punktualnego odwiedzania biur rejonowych dla dokonania wpłaty. Wyjdzie to im samym na dobre. Wiadomo przecież, że wpłacane przez nich sumy przeznacza się przede wszystkim na remont ich domów. Opóźnienia w uiszczaniu czynszu opóźniają z konieczności przelewanie sum na FGM, a co za tym idzie — utrudniają należyte przeprowadzanie akcji remontowej. (kł)

Zbudujemy domek mały...

Amatorów już jest wielu

Budownictwo indywidualne zainteresowało łodzian

Wiadomość o przystąpieniu do budownictwa indywidualnego i popieraniu go przez władze wywołała wśród mieszkańców Łodzi duże zainteresowanie.

W stosunkowo krótkim czasie napłynęło do odpowiednich wydziałów samorządu sporo podań, których autorzy zwracają się z prośbą o przydzielenie im placu pod budowę domków.

Bardzo interesująco przedstawia się ta sprawa, jeśli chodzi o środowisko, z którego wywodzą się amatorzy budowy własnych domków. Otóż autorami wszystkich podań są **ludzie pracy.** Przeważają jednakże pracownicy umysłowi. Są to po większej części **urzędnicy pocztowi** oraz **pracownicy różnych agend Zarządu Miejskiego.** Wśród pracowników fizycznych natomiast znajdują się m. in. **kolejarze, włókniarze itd.**

Zarząd Miejski przydziela place wnioskodawcom w zależności od tego, czy pragną budować swe domki własnymi środkami, czy też powierzyć budowę przedsiębiorstwom.

W pierwszym wypadku wyznacza się tereny w różnych, niezabudowanych jeszcze punktach miasta, w drugim natomiast tam, gdzie w przyszłości powstaną większe kolonie domków jednorodzinnych. **Skupienie większej ilości tych domków w jednej dzielnicy umożliwi bowiem wprowadzenie przy budowie systemu taśmowego. Kolonie takie mają powstać m. in. w Julianowie, Rudzie, na Zdrowiu itd.** (ks)

Kiełbasy z... sercem

Nie wolno ukrywać mięsa

Nieuczciwi rzeźnicy ukarani wysokimi grzywnami

Wyrób kiełbasy popularnej daje rzeźnikom znacznie mniejszy zysk, niż wyrób innych, bardziej luksusowych wędlin. Nic więc dziwnego, że wielu z nich wyrabia ją w bardzo małych ilościach. Nie mają do niej po prostu serca. Nie inaczej było z Władysławem Skibińskim właśc. sklepu przy ul. Dąbrowskiego 53. Skibiński kładł coprawda do wyrabianej przez siebie kiełbasy serca, ale... bydlęce. Jeśli chodzi natomiast o kiełbasę popularną, to nie była ona zbyt popularna w jego warsztacie.

Ponieważ kontrolerzy Ochrony Rynku stwierdzili, że nie wyrabiał on kiełbasy popularnej, produkując równocześnie inne droższe wędliny, sprawę oddano do delegatury Komisji Specjalnej. Po przeprowadzeniu dochodzenia Skibińskiego ukarano grzywną w kwocie jednego miliona zł.

Równocześnie ukarano grzywnami trzech innych nieuczciwych rzeźników z terenu Łodzi. Są to: Franciszek Ostrowski, właściciel sklepu rzeźniczego przy ul. Rzgowskiej 151, który nie uwidocznił w sprawozdaniu posiadnych przez siebie zapasów, ukrywając w ten sposób 27 kg. mięsa, Czesław Braune, właśc. sklepu przy ul. Kilińskiego 220, który odmówił sprzedaży schabu, mimo iż posiadał w warsztacie prawie 60 kg. tego gatunku mięsa i Feliks Lisowski, właściciel sklepu przy ul. Nowo-Zarzewskiej 45. Ten ostatni również nie chciał sprzedać robotnicy schabu, posiadając go na składzie ponad 40 kg. Wszyscy oni zapłacą po 500.000 zł. grzywny. (m)

Kina-brudasy

Najwyższy czas zaprowadzić porządek!

Niedawno przeprowadzono w Łodzi kontrolę kinoteatrów, sprawdzając ich stan sanitarny. Kontrola ta wykazała, że na odcinku tym nastąpiła naogół dość duża poprawa, niemniej w kilku wypadkach stwierdzono jeszcze poważne braki.

Tak np. w kinie „Bajka" ściany w poczekalni i na widowni są brudne i popękane. Takie same braki stwierdzono ponadto w 4 innych kinach, a mianowicie w „Świcie", „Zachęcie", „Adrii" i „Włókniarzu". Na kierowników 5 kin-brudasów spisano doniesienia karne.

Należy się spodziewać, że „Film Polski" zlikwiduje wkrótce te bolączki i doprowadzi wymienione kina do porządku. (bk)

Kurs sanitarny

W tym tygodniu rozpoczął się w Łodzi pięciomiesięczny kurs dla kontrolerów sanitarnych, który odbywać się będzie w lokalu Państwowego Zakładu Higieny. Na kurs ten uczęszczają pracownicy sanitarni z całego kraju. (bk)

Dobry majster musi być nauczycielem i wychowawcą

Fachowa wiedza i właściwy stosunek do robotników — gwarancją sukcesów na odcinku produkcyjnym

Różnie bywało z tkalnią „bawełnianej trójki". Miała ona dni pełne zaszczytów i wyróżnień, miała też i złe chwile, kiedy zwłaszcza na odcinku jakości trzeba było bić na alarm. Należy przyznać, że z wszystkich tych kłopotów i niepowodzeń załoga „bawełnianej trójki" wylądowała naogół pomyślnie. Świadczą o tym zestawienia sprawozdawcze, na podstawie których procent wyrobienia pierwszego gatunku jest dość wysoki.

Bezsprzecznie, największa zasługa przypada przodownikom pracy, tym któ rzy poprzez dobrze zorganizowany ruch współzawodnictwa pracy i nowatorstwo wpłynęli w ogromnym procencie na wzrost jakości produkcji tych zakładów. Ale mówiąc o przodownikach pracy nie można pominąć i majstrów.

Rola majstra w dzisiejszym systemie pracy jest olbrzymia. Dobry majster bowiem zapewnia w znacznym stopniu pomyślne wyniki tak na odcinku jakościowym jak i oszczędnościowym.

W kantorku dyrektora tkalni PZPB nr. 3 przeglądamy książkę wyników pracy majstrów:

Władysław Sobczyński, majster z sali kołdrowej, którego partia osiąga 93,7 proc. pierwszego gatunku nie dając ani dekagrama braków, Wacław Niedbała, majster z tej samej sali (92,7 proc. pierwszego gatunku i 0,3 proc. braków), Józef Jagodziński — majster z Nowej Tkalni (79,7 primy i 3 proc. braków). Feliks Juśkiewicz (79.3 proc. primy i 3.3 proc. braków)... wszystko to są dobrzy majstrowie. Ich praca na powierzonym im odcinku przynosi nie tylko zaplanowane wyniki, ale częstokroć je przewyższa.

W jaki sposób majster wpływa na podniesienie jakości, oraz na wzrost oszczędności produkcyjnych na swojej sali czy partii?

Oto jak wyjaśnia tę sprawę majster Wacław Niedbała.

— Do pracy przychodzę co najmniej na kwadrans przed swoją zmianą. Obchodzę wszystkie krosna, sprawdzam ich stan, porozumiewam się z kolegą z poprzedniej zmiany i informuję, jakie miał reperacje i przypadki w ciągu swych godzin pracy.

Kiedy moja partia zaczyna robotę, staram się być zawsze jak najbliżej tkaczy słabiej przeszkolonych. Gdy zauważę, że tkacz źle wiąże pęki poprawiam go i instruuję, to samo gdy zrywa nitki. Zawezwany do krosna, nie odejdę dotąd, dopóki nie doszykuję go tak, aby chodziło bez żadnego defektu. Wszystko to wpływa na jakość tkaniny, gdyż właśnie pęki i zrywy są najczęściej spotykanym błędem, który dyskwalifikuje tkaninę.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dobry majster musi być nie tylko dobrym fachowcem i organizatorem. Musi on być także wychowawcą swej sali, a nawet psychologiem.

Jeżeli majster nie potrafi podejść do ludzi właściwie, nie umie wytłumaczyć tkaczowi nie tylko konkretnych przypadków zawodowych, ale i zagadnień natury społecznej czy politycznej, to taki tkacz nigdy nie będzie mógł osiągnąć dobrych wyników pracy. Praca bowiem jest obecnie świadomym stosunkiem człowieka do swych obowiązków wobec narodu i państwa. Są jeszcze robotnicy, którzy nie zdają sobie sprawy z wielkości takich zagadnień jak współzawodnictwo pracy, racjonalizacja, czy walka o jakość i oszczędność. Naszym więc zadaniem jest wyjaśniać im to i tłumaczyć.

Przykładem najlepiej ilustrującym słowa ob. Niedbały jest fakt, jaki miał miejsce w tkalni PZPB nr. 3.

Otóż jeden z majstrów, doskonały zresztą fachowiec i organizator, współpracujący przy tym z partią tkaczy równie dobrze wyszkolonych, został w ostatnim etapie współzawodnictwa pracy za rok ub. zdyskwalifikowany za nadmierny procent odpadków.

Co było tego powodem? Otóż okazało się, że majster ów, odnoszący się niewłaściwie do tkaczy, nie potrafił znaleźć do nich drogi, okazał się złym wychowawcą i złym psychologiem. Wystarczyło to, by grupa jego pracowała źle, mimo iż miała wszelkie dane ku temu, by pracować dobrze.

Jeżeli idzie o rolę majstra na odcinku oszczędności produkcyjnych to jest ona olbrzymia. Dobry majster, uważając na to, aby tkacze nie zastawiali za wcześnie cewki z wątkiem, oszczędza po kilka, a nawet kilkanaście metrów wątku z każdego czółenka, które zamiast do odpadków idzie do produkcji.

To samo z osnową. Przez wyrabianie znów osnów do końca zaoszczędza się wiele tysięcy metrów przędzy. Prócz tego, regulując należycie krosno zapobiega on nadmiernemu zbijaniu biczy i gońców, które jako materiał skórzany są bardzo cenne i trudne do wyprodukowania. To samo można powiedzieć w odniesieniu do innych części składowych krosna, jak wrzecion, nosów od tarcz wyskokowych itp.

Słusznie więc majstrowie objęci zostali ruchem współzawodnictwa pracy, tak samo jak słuszne jest, iż w organizowaniu obecnie akcji oszczędnościowej i oni przede wszystkim wezmą udział obok tkaczy.

Dobry majster bowiem to w dużej mierze dobra produkcja. O tym powinni pamiętać nie tylko dyrektorzy tkalni, ale przede wszystkim i sami majstrowie. (w)

Otrzymamy dowody osobiste

Biuro Ewidencji czeka na zarządzenie MAP-u

Biuro Ewidencji Ludności w Łodzi przygotowuje się poważnie do wydawania nowych dowodów osobistych. Wyznaczono już na ten cel specjalne okienka, przygotowano zespoły ludzi i dokładny plan pracy. Oczekuje się tylko specjalnego zarządzenia Ministerstwa Administracji Publicznej, które do tej pory jeszcze się nie ukazało. Po jego otrzymaniu Biuro mogłoby natychmiast przystąpić do wydawania dowodów. (bk)

Kto szybciej, prędzej, lepiej

Współzawodnictwo przedsiębiorstw komunalnych

Z dniem wczorajszym wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa komunalne jak Miejskie Zakłady Komunikacyjne, Gazownie, Zakłady Oczyszczania Miasta oraz Wodociągów i Kanalizacji, istniejące w wielu większych miastach Polski, przystąpiły do współzawodnictwa międzyzakładowego.

Udział we współzawodnictwie zgłosiły wszystkie załogi tych przedsiębiorstw. W regulaminach uwzględniono przede wszystkim kwestię upowszechnienia usług danego przedsiębiorstwa, oraz zmniejszenia kosztów własnych produkcji. Dla zwycięskich załóg ufundowano nagrody przechodnie.

MHD kształci

nowych sprzedawców

Wczoraj otwarty został w Łodzi I kurs dla pracowników i kierowników sklepów Miejskiego Handlu Detalicznego. Kurs, na który uczęszcza 50 kierowników i 200 ekspedientek trwać będzie trzy miesiące, po którym to okresie wyszkoleni pracownicy obejmą stanowiska w nowootwieranych sklepach. Część z nich pracowała już w sklepach MHD, większość jednak jest elementem nowym, wywodzącym się ze środowiska robotniczego. Wszyscy oni przyjęci zostali na trzymiesięczny okres próby i podczas nauki otrzymują po 8.500 zł. miesięcznie. (m)

Pomidory w proszku

Nowe ekstrakty ukażą się w sprzedaży

Istniejące w Polsce przetwórnie owocowo-warzywne ulegną w roku bieżącym dalszej rozbudowie.

Duży nacisk położy się szczególnie na dalsze zróżniczkowanie produkcji. W przetwórniach fabrykowane będą nieznane dotąd jeszcze przetwory, jak pektyna, soki i galaretki sproszkowane, oraz pomidory w proszku.

W likwidacji analfabetyzmu

musi wziąć udział całe społeczeństwo łódzkie

Zamieszczony przez nas przedwczoraj artykuł pod tytułem „Dlaczego kuleje w Łodzi akcja zwalczania analfabetyzmu" nie minął bez echa. W najbliższych dniach zbiorą się w Łodzi przedstawiciele organizacji politycznych, zawodowych, oraz dyrektorzy fabryk i instytucji, którzy obradować będą nad sposobami usprawnienia akcji. Na obrady przybędzie z Warszawy przedstawiciel Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem poseł Saciłowski.

Poza tym, również w najbliższym okresie zwołana zostanie ogólnomiejska konferencja kierowników szkół i kursów nauki czytania i pisania, na której poruszy się wszystkie zagadnienia hamujące rozwój walki z analfabetyzmem.

Wierzymy, że tym razem nie skończy się tylko na zobowiązaniach i pięknych słowach Odbywające się bowiem raz w tygodniu posiedzenia prezydium Społecznej Komisji Walki z Analfabetyzmem sprawy nie rozwiążą. Trudno wymagać od kilku ludzi, aby prowadzili całą akcję, podczas kiedy inni nie przywiązują do niej należytej wagi, albo po prostu ją lekceważą. Bez współpracy całego społeczeństwa, a przede wszystkim dyrekcji zakładów pracy i rad zakładowych, akcja zwalczania analfabetyzmu posuwać się będzie zbyt powoli. (mk)

Rząd francuski ponosi winę

za zerwanie umów, zawartych z Polską

Nota Polski do Francji

(Dokończenie ze strony 1-ej)

go rządowi francuskiemu faktu, że działalność Instytutu Francuskiego w Polsce została jedynie zawieszona, a nie, jak twierdzi w swej nocie z 21. I. 1950 r. rząd francuski, Instytut ten został zamknięty. Władzom francuskim, które **zamknęły a nie zawiesiły** działalność polskich towarzystw kulturalno — oświatowych we Francji, różnica między tymi dwoma pojęciami na pewno nie jest obca. To zniekształcenie rzeczywistości zrozumiane być może jedynie, jako **chęć usprawiedliwienia przed swoją własną opinią publiczną polityki prowokowania retorsji**, polityki — zmierzającej do udaremnienia pracy nad szerzeniem języka i kultury francuskiej w Polsce — która wzbudza coraz większe zaniepokojenie we Francji. Wszelkie dalsze ograniczenia szkolnictwa polskiego we Francji byłyby przypieczętowaniem tej zgubnej polityki i musiałyby się spotkać z jak najostrzejszym sprzeciwem.

4.

Wobec postawionego zarzutu złamania konwencji emigracyjnej z 1919 r., nota z dnia 21. I. 1950 r. znajduje jedyny argument w fakcie, że we Francji przebywa 400.000 Polaków, zaś w Polsce kilku jedynie Francuzów, bądź przebywających w aresztach, bądź też narażonych na samowolne zaaresztowanie. Jeśliby władze francuskie istotnie interesowały się losem wszystkich obywateli francuskich przebywających w Polsce, a nie tylko tych, którzy zostali skazani lub postawieni w stan oskarżenia za znaną rządowi francuskiemu działalność, to wiadomy byłby im fakt, że **obywateli francuskich w Polsce jest więcej niż kilku.** Rząd Polski musi dalej podkreślić znany opinii francuskiej i polskiej fakt, że **liczni obywatele francuscy, których Rząd Polski wbrew swoim obyczajom zmuszony był wydalić z granic Rzeczypospolitej Polskiej, PUBLICZNIE OŚWIADCZYLI SWĄ CHĘĆ POWROTU DO POLSKI.** Ci obywatele francuscy, oczekujący obecnie na rozpatrzenie przez władze polskie ich próśb o powrót do kraju, gdzie — jak insynuuje nota z 21. 1. 1950, narażeni są na samowolne aresztowania — **dali najlepszą odpowiedź na wspomniany argument rządu francuskiego.** Co się tyczy drugiej części tego argumentu, to Ambasada R. P. pragnęłaby podkreślić, że sam **fakt istnienia we Francji 400.000 rzeszy wychodźstwa polskiego nie świadczy jeszcze o przestrzeganiu przez rząd francuski konwencji emigracyjnej.** Zwerbowani do pracy w przedwojennej Polsce, która nie umiała zapewnić wszystkim obywatelom pracy, chłopi i robotnicy polscy wyjechali do Francji właśnie na zasadzie konwencji emigracyjnej z 1919 r. Świadczeniem Francji przy tej korzystnej dla niej transakcji, w której przemysł i rolnictwo francuskie uzyskiwało tanią siłę roboczą, miały być **gwarancje, zapewnione robotnikom polskim we Francji właśnie konwencją emigracyjną, której wykonania przedwojenne władze polskie nie chciały i nie umiały uzyskać od francuskiego kontrahenta.** Konwencja ta, wbrew twierdzeniom noty z dnia 21. I. 1950 r., nie regulowała jedynie pobytu Polaków we Francji, ale ponadto przewidziała dla nich m. in. **prawo swobodnego powrotu do ojczyzny i prawo do posiadania własnych organizacji zawodowych i kulturalnych.** W świetle tych wywodów, powoływanie się władz francuskich, które pogwałciły konwencję emigracyjną przez nieodnowienie umowy repatriacyjnej i rozwiązanie istniejących organizacji na fakt, że konwencja jest wykonywana, bowiem we Francji przebywa 400 tys. Polaków, może być zakwalifikowane **CO NAJMNIEJ JAKO ŚWIADOMIE NACIĄGNIĘTE I NIEPRZEKONYWUJĄCE.**

5.

W dalszym ciągu swej noty ministerstwo spraw zagranicznych zapytuje Ambasadę, czy Polska dzisiejsza tolerowałaby na swym terytorium obecność organizacji, które nie podporządkowałyby się udzielonym zleceniom. O tym, jak daleko idą owe zlecenia we Francji dzisiejszej świadczą najlepiej ostatnie wydarzenia, gdy **rząd francuski zmusił pewnych wybitnych naukowców francuskich, którzy odważyli się zaprotestować przeciw wydaleniu polskich nauczycieli do wycofania się z akcji protestacyjnej a jednego nich, który się nie podporządkował, usunął z zajmowanego stanowiska.** Rząd Polski zapewnić może jedynie, że gdyby w Polsce dzisiejszej istniała emigracja francuska i to w dodatku o takich zasługach dla Polski, jak wychodźstwo polskie dla Francji, **nie zastosowałby on do nich metod, użytych przez władze francuskie.**

Rząd francuski oświadcza w końcu, że pragnie zgodnie z życzeniem narodu francuskiego zachować dziedzictwo przelanej wspólnie krwi dla przyszłości i postawić je ponad kłótniami i polemikami. Rząd Polski wyrazić musi swe **najgłębsze przekonanie, zgodne z wolą narodu polskiego,** że nie tylko polemiki i kłótnie, ale **nawet brutalne usiłowania władz francuskich zgnębienia wychodźstwa polskiego, prześladowania oficjalnych przedstawicieli polskich i cała antypolska nagonka, która doprowadziła do zamachu bombowego na Ambasadę Polską w Paryżu,** którego sprawcy dotąd nie zostali ujawnieni przez władze francuskie. **NIE BĘDĄ W STANIE NARUSZYĆ PRAWDZIWEJ PRZYJAŹNI LUDU POLSKIEGO Z LUDEM FRANCUSKIM, PRZYJAŹNI ZRODZONEJ WE WSPÓLNEJ PRACY I WALCE O WOLNOŚĆ PRZECIWKO OKUPANTOM HITLEROWSKIM.**

W tym stanie rzeczy Rząd Polski z całym naciskiem podtrzymuje wyrażony notą Ambasady R. P. w Paryżu z dnia 14 stycznia 1950 r. **protest przeciwko pogwałceniu przez władze francuskie wspomnianych konwencji polsko - francuskich i PONOWNIE DOMAGA SIĘ OD RZĄDU FRANCUSKIEGO COFNIĘCIA ZARZĄDZEŃ SKIEROWANYCH PRZECIWKO WYCHODŹSTWU POLSKIEMU I JEGO DEMOKRATYCZNYM ORGANIZACJOM, JAK RÓWNIEŻ OFICJALNYM PRZEDSTAWICIELOM POLSKI WE FRANCJI.**

Paryż, dnia 1 lutego 1950 r.

II-gi Kongres

Partii Postępowej USA

W dniach od 24 do 26 lutego odbędą się w Chicago obrady 2-go Kongresu Partii Postępowej Stanów Zjednoczonych. Główne zagadnienia znajdujące się na porządku dziennym obrad są następujące: **Walka o pokój, walka przeciwko bezrobociu, o zagwarantowanie praw obywatelskich i walka o uznanie Chińskiej Republiki Ludowej.**

Kongres przestudiuje platformę wyborczą Partii Postępowej, jak również zadania Partii w kampanii przedwyborczej.

Nasi przodownicy



HIPOLIT BIAŁOBRZESKI

Dzwonek konduktora daje znak do odjazdu. Motorniczy wychyla się i uważnie sprawdza czy wszyscy wsiedli. Za chwilę obładowana „dwunastka" rusza z przystanku.

— Nie jest łatwa nasza praca — mówi Hipolit Białobrzeski, motorniczy MZK. — Ilekroć biorę korbę do ręki powtarzam sobie: pamiętaj, że bierzesz odpowiedzialność za życie pasażerów! Może dzięki tej właśnie czujności nie miałem dotąd żadnego wypadku.

Oprócz sumiennej i odpowiedzialnej pracy Białobrzeski jest zwycięzcą w współzawodnictwie na odcinku punktualności. Nie przeszkadza mu to zresztą brać aktywny udział w życiu społecznym i politycznym. Jest ławnikiem w Sądzie Okręgowym i członkiem Komisji Czynszowej odwoławczej przy Starostwie Grodzkim.

Jest także szczęśliwym ojcem dwóch synów, z których starszy uczęszcza do szkoły średniej i marzy o tym, aby być lekarzem. Namiętnością zaś ojca jest teatr i dlatego też jest członkiem zespołu dramatycznego Związku Tramwajarzy i bierze czynny udział we wszystkich wystawianych sztukach

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ZIELONA ULICA" godz. 19.15.

Powszechny — „PRZEŁOM" — godz. 19.

Nowy — Dziś teatr nieczynny.

Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"— godz. 19.15.

„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — godz. 19.30

KINA

ADRIA — Dzieci z jednego podwórka" — 14, 16, 18, 20 — poranek 11.
BAŁTYK — Czarci żleb — 15, 17, 19, 21— poranek 11.30
BAJKA — Pieśń tajgi — 15, 17.30, 20.
GDYNIA — Aktualności nr. 5
HEL — Śluby kawalerskie — 14, 16, 18, 20 poranek 10, 12.
MUZA — Bogata narzeczona — 16, 18, 20; poranek 11.
POLONIA — Czarci żleb — 15, 17, 19, 21; poranek 12.
PRZEDWIOŚNIE — Sumienie — 16, 18, 20, poranek 11.
ROBOTNIK — Mężczyźni w jej życiu — godzina 14, 16, 18, 20.
ROMA — Wschodnie zaloty — 16, 18, 20 — poranek 11.
REKORD — Złoty kluczyk — 14; Klęska szpiega 16, 18, 20.
STYLOWY — Wieczna Ewa — 14, 16, 18, 20
ŚWIT — Dzieci ulicy — 16, 18, 20.
TĘCZA — Świat się śmieje — 14,30 16.30, 18,30, 20.30;
TATRY — Dzwonnik z Notre Dame — 13.30 16, 18, 20.30 — poranek 11.
WISŁA — Rajnis — 14.30, 16.30 18.30, 20.30 poranek 11.
WŁÓKNIARZ — Czarci Żleb — 14.30, 16.30. 18.30, 20.30, poranek 11.
WOLNOŚĆ — Czarci Żleb — 14, 16, 18, 20 poranek 11.
ZACHĘTA — Ali Baba i 40 rozbójników — 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.

Dyskutujemy...

Wzorowy ośrodek szkoleniowy

przyczyni się do poprawy poziomu naszego pięściarstwa. Przewodniczący ŁOZB dzieli się uwagami o łódzkim boksie

Jako odgłos naszego artykułu dyskusyjnego pt. „Jak zaradzić złu?" drukujemy dzisiaj pierwszą wypowiedź, nadesłaną nam przez przewodniczącego ŁOZB — ob. Eugeniusza Ejmego.

Chciałbym na wstępie zaznaczyć, że zło nie tkwi w tym, iż reprezentacja Łodzi w spotkaniach z innymi okręgami poniosła porażki. Śmiem twierdzić, że nasza najlepsza „ósemka" dzisiaj jeszcze nie powinna ponieść porażki z żadnym okręgiem. Jest to nie tylko moje zdanie, ale i wielu wybitnych działaczy innych okręgów. To jednak nie będzie predestynowało nas do miana najsilniejszego okręgu.

Pozornie wygląda to na paradoks. Miano najsilniejszego okręgu będzie posiadał wówczas, jeśli jego kadra reprezentacyjna będzie się składała nie z ośmiu wybitnych zawodników, **lecz co najmniej 40-tu, choć mniej wybitnych, ale o wyrównanym poziomie.**

I tutaj szukać należy zła. Poziom pozostałych zawodników daleko odbiega od poziomu czołówki. Przyczyna tego tkwi głębiej, niż by się zdawało.

Dotychczasowe szkolenie w czołowych klubach szło po linii jak najśpieszniejszego szukania rezerw dla pierwszej drużyny. Nie można nawet za taką politykę szkoleniową winić klubów. Stawka, o jaką w rozgrywkach ligowych chodzi (mistrzostwo lub spadek), stwarzała po prostu konieczność poświęcenia przy szkoleniu więcej czasu zawodnikom I drużyny z uszczerbkiem dla mniej zaawansowanych.

Dzisiaj, kiedy państwo kładzie nacisk na umasowienie sportu, zmieniła się polityka szkoleniowa w klubach, zrzeszeniach i związkach sportowych. Obecnie kładzie się nacisk na szkolenie jak najszerszych rzesz młodzieży ze wszystkich środowisk miejskich i wiejskich. Zrozumiano, że tylko ze sportu masowego może się zrodzić sport wyczynowy, pasjonujący wielkie rzesze widzów.

Zapewne jednak ci miłośnicy boksu będą zdziwieni, że Zarząd ŁOZB nie wielką do tych porażek przywiązywał wagę. Nie kierujemy się przy tym jakąś czczą fanfaronadą prowincjonalnych działaczy sportowych, usiłujących w ten sposób zbagatelizować odniesione porażki. I nam byłoby przyjemniej odnosić sukcesy. Sięgamy jednak dalej.

Całość zagadnienia, świadczącego o poziomie pięściarstwa naszego okręgu nie może się ograniczyć do wyników fragmentarycznych spotkań. Same spotkania nie mogą być istotnym wykładnikiem poziomu pięściarstwa, gdyż wiele przyczyn składa się na ich wynik.

Pozwolę sobie kilka z nich wymienić: taktyczne zestawienie par, nie zawsze zdrowe dla zawodników i nie zawsze będące propagandą boksu (typowym przykładem jest para Grzelak — Niewadził w spotkaniu Poznań — Łódź) czy też lepsza chwilowo lub gorsza forma zawodnika.

Naszą troską jest podniesienie poziomu szerokich mas młodych adeptów sportu pięściarskiego. Miejmy odwagę powiedzieć, że nie możemy spodziewać się wyników szkolenia tych rzesz w ciągu najbliższych kilku miesięcy — jest to plan zakrojony na dłuższą metę. Trzeba było zacząć od szkolenia kadr instruktorskich i działaczy sportowych.

Jedno jest pewne, że obecne nasze rezultaty, jeśli chodzi o pozyskanie nowych adeptów pięściarstwa, przeszły wszelkie najśmielsze oczekiwania, gdyż do „pierwszego kroku wiosennego" zgłoszonych mamy ponad pięćset kandydatów, którzy w myśl nowego regulaminu PZB mogą startować dopiero po 3-miesięcznym zgłoszeniu i przeszkoleniu. Znaczy to, że będą już dobrze przygotowani.

Jeśli chodzi o samą metodę szkolenia i poruszoną sprawę urządzania wieczorów czwartkowych, jest to tylko półśrodek, stosowany już przed wojną. Spotkania takie, jeśli zawodnicy nie otrzymają należytego przygotowania technicznego, będą niczym innym jak „młócką" drużyn startujących w mistrzostwach klasy „A" i „B" okręgu.

Najidealniejszym rozwiązaniem będzie stworzenie wzorowego ośrodka szkoleniowego, wyposażonego we wszystkie przyrządy i urządzenia (wraz z ringiem). Ośrodek taki szlifowałby formę młodych zawodników uprzednio przygotowanych w klubach i kierownictwo takiego ośrodka, składające się z wybitnych trenerów i działaczy naszego okręgu, mogłoby typować zawodników do spotkań w omawianych wyżej wieczorach czwartkowych.

Przekonany jestem, że zamierzenia te w najbliższym tegorocznym okresie zrealizujemy, co przyczyni się do poprawy poziomu pięściarstwa w naszym okręgu.

Eugeniusz Ejme.

Wysokie zwycięstwo w Szwecji

Pięściarze polscy pokonali Szwedów 12:4

Ostatnie spotkanie reprezentacji pięściarskiej Polskich Związków Zawodowych w Szwecji odbyło się w Eskilstuna. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Polaków 12:4.

Wyniki walk: **W muszej** — Kargier przegrał nieznacznie na punkty z Burgstroemem,

w koguciej — gospodarze wystawili przeciw Grzywoczowi, przebywającego chwilowo, mistrza juniorów Norwegii — Beniaminsona. Grzywocz wygrał w. o. z powodu nadwagi przeciwnika, a w walce towarzyskiej wypunktował wysoko Norwega,

w piórkowej — Bazarnik wypunktował Sjoeberga, posyłając go w I rundzie dwukrotnie na deski.

w lekkiej — Sadowski zwyciężył wysoko na punkty Larssona;

w półśredniej — po najpiękniejszej walce wieczoru, Chychła zwyciężył wysoko na punkty, Stenberga;

w średniej — Nowara wypunktował Gustafsona;

w półciężkiej — Grzelak wygrał na punkty z Bergquistem;

w ciężkiej — Jaskóła przegrał z Nordiną przez t. k. o. w II rundzie, z powodu kontuzji.

Drużyna polska wraca do kraju w sobotę, dn. 4 bm.

Najlepsi łyżwiarze łódzcy

walczyć będą o mistrzostwo okręgu

Zwolennicy łyżwiarstwa w naszym mieście będą mieli niebawem nielada atrakcję. W dniach 4 i 5 bm. odbywać się będą mianowicie na torze łyżwiarskim Związku Zawodowego Włókniarzy przy ul. Tymienieckiego 17, drugie powojenne mistrzostwa okręgu łódzkiego w jeździe szybkiej na lodzie dla pań, panów oraz młodzieży.

W sobotę począwszy od godz. 16 rozgrywane będą następujące konkurencje: dla juniorów bieg na 500 i 1000 metrów, dla pań na dystansie 500 i 3000 metrów, a dla panów na 500 i 5000 metrów

W niedzielę natomiast startować będą o godz. 14 juniorzy w biegu na 1500 i 3000 metrów. Jako następne odbędą się konkurencje dla pań — na 1500 i 5000 metrów oraz dla panów — na 1500 i 10000 metrów.

Zgłoszenia do mistrzostw należy kierować do ŁOZŁ, który mieści się w sekretariacie lodowiska przy ul. Tymienieckiego 17.

Rekordy we wszystkich konkurencjach dla pań należą do Jadwigi Głażewskiej i wynoszą: 500 m — 59 sek., 1000 m — 2:06, 1500 m — 3:11,3, 3000 m — 6:32,8, 5000 m — 11:37,6.

W konkurencjach dla panów niepobitym przez nikogo w okręgu jest Adam Przyoorowski, który dzierży prym następującymi wynikami: 500 m — [illegible],8, 1500 m — 2:47,4 3000 m — 6:09,9; 5000 m — 10:24,5, 10000 m — 25:43,0.

Ogniwo żegna się z A-klasą

Rozgrywki w tenisie stołowym dobiegają końca

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego w tenisie stołowym dobiegają już końca. Ping-pongiści ŁKS. Włókniarz r.p. i ZKS Solidarność rozegrali już wszystkie swoje spotkania, zajmując pierwsze i drugie miejsce. Pozostałe kluby dobiegają tez do mety.

O ile środek tabeli już się nie zmieni, to niewyjaśniona sytuacja jest jeszcze na szarym końcu. Łódzki Związkowiec może się jeszcze uratować, gdyż pozostały mu do rozegrania 3 spotkania. Los Ogniwa jest natomiast przesądzony i zespół opuści w tym roku A-klasę. A przecież była to drużyna, która kolejno trzy razy zdobyła wicemistrzostwo okręgu. Nie wiadomo więc, czemu przypisać jej obecną degradację Jak wiadomo barw Ogniska (dawn. Elektrownia) bronią wciąż ci sami zawodnicy i to reprezentanci Łodzi.

A oto tabelka:

1) ŁKS	14	13:1	89:37	178:74
2) Solidarność	14	11:3	83:43	166.86
3) Związkowiec T.	13	9:4	70:47	140:94
4) Oratorium	13	7:6	67:50	134:100
5) Włókniarz T.	13	4:9	48:69	95:138
6) Ognisko	13	4:9	53:64	106:128
7) Związkowiec Ł.	11	2:9	30:69	60:138
8) Ogniwo	13	2:11	28:89	56:178

Sędziowie warszawscy za jawnym punktowaniem w boksie

We wtorek odbyło się w WOZB zebranie warszawskich sędziów pięściarskich, na którym dyskutowano sprawę jawnego sędziowania walk. Po długiej i rzeczowej dyskusji zebrani wypowiedzieli się jednogłośnie za koniecznością wprowadzenia jawnego sędziowania, z tym jednak zastrzeżeniem, by nową formę sędziowania wprowadzać stopniowo.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wydz. Sportowego Nr 14

Kl. A — sobota, 4 bm.

Związkowiec T. — Włókniarz T., godz. 19, sala Związkowiec, sędzia Gawlik; Związkowiec Ł. — Ognisko, godz. 18, sala Pogonowskiego 82, sędzia miejscowy.

Kl. B.

Budowlani — Włókniarz Zelów, godz. 17, sala Nawrot 23, sędzia Czaplak, Stal Zd. W. — Unia Pab., godz. 17, sala Zd. W., sędzia Borowicz, Spójnia Ł. — Gwardia Ł., godz. 18, sala Północna 36, sędzia Gałkowski, Włókniarz Zd. W. — Włókniarz Pab., godz. 17, sala Włókniarz P., sędzia Błaszczyk, Stal Ł. — Unia Ł., godz. 19, sala Stal, sędzia Łuczyński, Kolejarz Kol. — Kolejarz Łowicz, godz. 17,30, sala Baraki, sędzia Picz; Włókniarz Zg. — Boruta Zg., godz. 19, sala Włókniarz, sędzia miejscowy; Łodzianka — Bzura Oz., godz. 17,30, sala Nowotki 77, sędzia miejscowy.

Za niezgłoszenie się na zawody towarzyskie Łódź — Lublin w Lublinie rozegrane 22 ub. m. karze się zawodnika Henryka Grzelczyka (ŁKS. Włókniarz) dyskwalifikacją na okres 1 miesiąca. Kara liczy się od 26. 1. br.

ZB. DRZEWIECKI KONCERTUJE W FILHARMONII

W XX koncercie symfonicznym Państwowej Filharmonii (piątek, 3 lutego br., o godz. 19.30), wystąpi czołowy pianista polski ZBIGNIEW DRZEWIECKI, który wykona Lessela — Koncert fortepianowy i Paderewskiego — „Fantazję polską". Dyryguje ROMAN MACKIEWICZ. W programie ponadto: Haydna— Symfonia D-dur („Zegarowa") oraz Mussorgskiego — „Noc na Łysej Górze".

Bilety w cenie od zł. 50 do 400 sprzedaje kasa Filharmonii w godz. 10 — 13. w dzień koncertu ponadto w godz. 17 — 19.30.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ Tel 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel 137-47 Dział Miejski, tel 129-13 — Sportowy tel 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięcznie zł 135. Prenumeratę przyjmuja wszystkie Urzedy i Agencje Pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-10549